

CENA PRENUMERACY Z PRZESYŁKĄ

rocznie 15 K., półrocznie 7.50 K., kwartalnie 3.75 K.
 ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kolumbii rocznie 11 Kor.
 Prenumeratę płaci się góry. Numer pojedynczy 30 h.
 Nieopieczętowane reklamy w państwie wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopieczętowanych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTE

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓZNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ”. — PSAŁM 126.

PRENUMERATĘ

oraz wszelkie korespondencje nadsyłać należy pod adr:

Redakcja „PRAWDY” w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsc halerzy. Nadesłane: za wiersz 3 halerzy. Przy kilkorazowym ogłoszeniu, odpowiedni rabat.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Niedomagania i braki.

Upłynęło zaledwie pięć miesięcy od czasu jak powstało niepodległe i od okupacyi i najazdów, przynajmniej w znacznej części, wolne państwo polskie.

Pięć miesięcy, to w życiu nawet jednego człowieka czas stosunkowo bardzo krótki. Cóż dopiero powiedzieć o życiu narodu, który w ucisku i niewoli przeżył półtora wieku. A jednak należy przyznać, że przez te pięć miesięcy dużo się zrobiło. Zwołany został sejm, jako najwyższa zwierzchnicza władza w państwie, który prawidłowo funkcjonuje. Organizacja armii jest w pełnym rozwoju, na kresach broni się państwo polskie zwycięzko przed naporem wrogów. W kraju panuje jaki taki spokój i porządek, bolszewizm, z wyjątkiem niektórych okolic lubelskiego, nie zdołał się nigdzie jeszcze zakorzenić. Wygląda więc w Polsce, szczególnie w porównaniu z innymi, świeżo powstałymi państwami, nie najgorzej.

Pomimo tego atoli, nie wolno nam zamykać oczów także na liczne ujemne strony naszego, w zaczątkach dopiero znajdującego się życia państwowego. Faktem jest, że w wielu zakresach administracyi państwowej dzieje się źle, a mogłoby się dziać znacznie lepiej. Przedewszystkiem fatalnie daje się we zaki niejednołitość administracyi. W dawnym Królestwie rządzi się inaczej niż w Galicyi, a w Poznańskiem znowu inaczej. Kordony i sztucznie na ziemiach polskich pociągnięte granice znikły, ale systemy dawnych rządów zaborczych pozostały. W urzędach zakorzenił się wstrętny system protekcyjny, biura przepelnione zgrają funkcyjaryuszami i funkcyjaryuszkami, bez kwalifika-

cyi, przeważnie próżnujących, a w dodatku dla stron szorstkich i niegrzecznych. W urzędach, szczególnie w dawnej Galicyi, panuje chaos, trudno się tam czegokolwiek doprosić i jakichkolwiek zasięgnąć informacji, chodzi się od biura do biura zwykle nadaremnie.

Najgorzej przedstawia się aprowizacya, na tem polu zakorzeniło się łapownictwo, wszelką przechodzącą miarę. Z kraju wygłodzonego, wywozi się potajemnie tysiące cetnarów żywności. Paskarstwo kwitnie jak nigdy dawniej. Ludność po miastach dręczona głodem i drożyzną, już nie wie, jak sobie ma zaradzić. Obok zaś głodu i nędzy, rozpanasza się zbytek i marnotrawstwo, uprawiane przez paskarzy. Jakież jednostki z pod ciemnej gwiazdy, jacyś czwartorzędni dyetaryusze, woźni, lub dyrektorowie od świeżego powietrza, rozrzucają tysiące, grają w karty po różnych knajpach i spelunkach, za towary zbyt kosztowne płacą każdą cenę, jaką się od nich zażąda. Na to wszystko patrzą władze i nie widać, aby robiły cośkolwiek dla ukrócenia nadużyć i paskarstwa. Od czasu do czasu podaje się w dziennikach do publicznej wiadomości nazwiska paru ukaranych paskarzy, przeważnie drobniejszych, najwięksi zaś uchodzą bezkarnie i jeszcze potem drukują ogłoszenia, że zostali od wszelkiej winy i kary zwolnieni. Biedna ludność nie ma chleba, nie ma mięsa, brakuje jej rzeczy najpotrzebniejszych, inteligencya pracująca zesłała do rządu najnędzniejszego proletaryatu, władze zaś dla poprawienia jej losu, nic prawie nie czynią. Fizyczna praca sownie się opłaca, natomiast praca umysłowa skazana na nędzę.

Organizacja władz nie robi należytych postępów. Każdy urząd rządzi po swojemu, nie troszcząc się o władze wyższe, o rozporządzenia i ustawy.

Największy atoli zamęt zapanował w zakresie skarbowości i waluty. Ustawa o stempowaniu obcych znaków pieniężnych przez sejm uchwalona, o jej atoli wykonaniu, nic do tego czasu nie słychać. Wobec tego korony austriackie w Polsce kursujące, tracą z dniem każdym na wartości, co powiększa znowu drożyznę. Systemu i kierunku w polskiej polityce skarbowej i walutowej jak dotąd, nie ma żadnego. Do czego to w końcu doprowadzi, trudno przewidzieć. Czas by jednak był raz nareszcie się upamiętać i rozpocząć jakąś rozsądną, planową gospodarzę.

Obecna administracja państwowa, zarazem biurokracyzmem, jest szalenie droga. Grosz publiczny marnuje się bez upamiętania, bez względu na te olbrzymie zadania, jakie w najbliższej przyszłości państwo polskie czekają. Polski organizm — jak powiedział minister Wojciechowski — jest zdrowy, tylko ranami pokryty. Te rany trzeba goić, na to zaś potrzeba środków i funduszków. Miliony ludności bezrolnej i pracy pozbawionej skutkiem zniszczenia przemysłu, oczekuje ratunku, należałoby z wiosną podjąć na wielką skalę roboty publiczne. Ruch jednak w tym kierunku nie bardzo widoczny, szczególnie tu u nas, w dawnym zaborze austriackim.

Jeżeli podrozimy ten głos krytyki, to nie dlatego, ażeby narzekać i ganić. Rozumiemy to doskonale, że budowa państwa własnego, to rzecz wielka i trudna, wymaga też czasu i zachodów nie małych. Przyznajemy również, że doprawdy lepiej jest znosić dolegliwości i żyć nawet o głodzie i chłodzie, ale na własnych śmieciach i we własnym państwie narodowym, aniżeli w dostatku pod obcym jarzmem.

Powinniśmy sobie jednak jasno zdawać sprawę z obecnych braków i niedomagań naszego kielkującego życia państwowego. Chodzi o to, aby złe nie zakorzeniło się zanadto i abyśmy w samych początkach nie skrzywili dalszego rozwoju naszej samodzielności, a przyszłym pokoleniom pracy nie utrudnili. Niechajże więc nietylko posłowie w sejmie, ale wszyscy wogóle ludzie dobrej woli się złączą i przyczyniąją się do usuwania złego. Szczególnie zaś, czego nam najwięcej potrzeba, to tego cichego codziennego patryotyzmu, który nie wyładowywa się i nie objawia w samych frazesach i w głośnych manifestacjach, lecz w pracy z dnia na dzień, w trzeźwej samokry-

tyce, w poskramianiu na rzecz dobra powszechnego chciwości i samolubstwa tudzież w wyzbywaniu się polskiej skłonności do zbytków i do wystawnego życia, która od dawnej szlachty przeszła obecnie do warstw dzisiejszych dorobkiewiczów, którzy dorwawszy się obfitego grosza, przeważnie z krzywdą kraju i społeczeństwa, do żadnych wobec ojczyzny nie poczuwają się obowiązków. Poczucie się w solidarności z własnym państwem, jest u nas jeszcze za słabe, ofiarność na rzecz tak państwa, jak społeczeństwa, za mała. Nie wystarczy narzekać, trzeba czynnie przykładać rękę do poprawy stosunków, póki jeszcze czas, i póki jesteśmy dopiero w początkach.

Zbrodnicza działalność bolszewików „polskich“.

Rząd nasz wprowadził na okres trzech miesięcy stan wyjątkowy na obszarze byłego Królestwa Polskiego. Co go do tego zmusiło? Oczywiście zbrodnicza akcja bolszewików polskich, zwanych się u nas komunistami, a składających się z socjalistów najsłabszych, przeważnie żydów, zasilanych pieniędzmi przez rosyjski rząd żydków Lenina i Trockiego.

Stan wyjątkowy, zwłaszcza w tak łagodnej formie, jak wprowadzony przez rząd polski, nie stanowi żadnej udręki dla spokojnych, kochających Polskę obywateli. Na czemże on bowiem polega? Oto na tem, że nie wolno urządzać pochodów ulicznych, które przy agitacji polskich żydo-bolszewików mogłyby się przerodzić w rabunki sklepów, bójkę i zaburzenia uliczne i nie wolno urządzać wieców bez uprzedniego zawiadomienia władz.

Mimo tak łagodnych przepisów o stanie wyjątkowym socjaliści z p. Daszyńskim zaprotestowali przeciw niemu w Sejmie, przyczem wywłazała się obszerna dyskusya, w której Sejm dbały o porządek w kraju, stanął oczywiście nie po stronie warcholów, chcących zgubić Polskę, lecz po stronie rządu.

W dyskusyi zabrał głos minister spraw wewnętrznych, p. Wojciechowski, Z przemówienia jego dowiedzieliśmy się ciekawych i smutnych zarzutów rzeczy.

Stwierdził on, że stan wyjątkowy został wprowadzony z uwagi na potrzebę zabezpieczenia i odbudowania niepodległości Polski. Ludzie, którzy na zasadzie stanu wyjątkowego dostali się do więzień są przeważnie obcymi przybłędami, niczem nie związanymi z narodem polskim, a więc przeważnie żydami, ciężącymi ku bolszewickiej Rosji

„Sejm może nie wie — mówił minister — że niemal co tydzień, a często i

dwa razy w tygodniu trzeba zarządzać w Warszawie pogotowie,

ażebym nie dopuścić do najścia tłumów na Sejm. I tak 18 marca zebrał się tłum, który na rogu ulicy Chmielnej i Nowego Świata próbował połączyć się z tłumem idącym z placu Aleksandra i wówczas

jeden milicyant wystrzelił w powietrze. Wydane komunikaty ten fakt w charakterystyczny sposób przekręciły i wyolbrzymiły. Napisano, że tłum bezrobotnych przywitany został salwami karabinów za to, że domagał się pracy i polala się krew robotnicza i t. d.

Zła wola agitatorów komunistycznych działa wśród ludzi naiwnych i cierpliwych i wciąż im pokazuje, że rząd nie robi tego lub owego. Mówią np. że unieruchomiono przemysł, a mamy dane, że w styczniu i lutym uruchomiono przeszło 50 kotłów parowych. Tylko te warstwy pracujące, które wykażą największą cierpliwość co do reform na drodze prawa, będą tryumfowały i będą szczęśliwe. Grzeszą jednak nie tylko ci niecierpliwi.

PODBURZANI PRZEZ LUDZI PŁATNYCH ZA OBCE PIENIADZE,

ale także ci, którzy potęgują rozgorzyczenie.

Wydalem — mówił dalej minister — rozporządzenie, aby wszystkie czasopisma, wydawane w zagłębiu Dąbrowskiem i w Lublinie przez partję komunistyczną, zawiesić, bo to jest pokarm dla organizmu naszego niezdrowy. W celu umotywowania tego zarządzenia minister przytacza raport z Zagłębia, z którego wynika, że

AGITATORZY ZA ZGLADZENIE OFICERA PRZEZNACZYLI 1000 MAREK, ZA ZGLADZENIE ŻOŁNIERZA 100 MAREK.

Raport mówi także o ciągłym terroryzowaniu robotników przez komunistów.

Wobec wywodów ministra każdy musi przyznać, że stan wyjątkowy ma w Królestwie rację bytu, tem więcej, że zwraca się on tylko przeciw zbrodniarzom, pragnącym rozdzierać się państwo polskie pod gruzami bolszewickich „porządków“ porządków.

Sejm o pochodzie na Ukrainę, Litwę i Białoruś.

W tygodniu ubiegłym Sejm nasz poświęcił jedno z swych posiedzeń sprawie kresów wschodnich

OSTATNIA LEKCJA.

Opowiadanie małego Alzaczka, z czasów wojny francusko-niemieckiej.

Spóźniłem się tego rana do szkoły i w ogromnym byłem śrachu; tem bardziej, że pan Hamel zapowiedział nam pytania o imiesłowach, a ja zaledwie pierwsze wyrazy lekcji umiałem. Była już chwila, że chciałem ten dzień nauki opuścić i — drapnąć w pole! Czas bo też był ciepły i pogoda prześliczna! Z lasu dolatywało świergotanie ptaków, a za tartakiem na łące Ripperta mustrowali się Prusacy; wszystko to jakoś więcej mnie nacila, aniżeli prawidło o imiesłowach. Ale, miałem przecież siłę oprzeć się pokusie i pobiegłem do szkoły.

Przechodząc koło domu burmistrza, uważałem, że wiele osób stało przed krata, za którą zwykle przyklepiają ogłoszenia. Od lat dwóch zawsze nam stamtąd zle nowiny przychodzą; bitwy przegrane, rekwizycje, rozporządzenia komendatury; zatrzymywać się nie miałem

Polski, gdzie teraz wrę bój z bolszewikami rosyjskimi, bądź też z dziećmi ukraińskimi.

Referował sprawę poseł St. Grabski, który w imieniu komisji zajmującej się sprawami kresów pochwalil rząd zato, że nie dał żadnej odpowiedzi rządowi sowieńskim rosyjskim na jego bezczelną depeszę, proponującą zawarcie pokoju z Polską na tej podstawie, że Wilno, że cała Białoruś będą należały do bolszewickiej Rosyi.

Poseł Grabski domagał się od Sejmu, aby iść z siłą zbrojną w celu przydzielenia tych obszarów Litwy, Ukrainy, Wołynia, Podola i Białorusi do Polski, które same pragną do niej powrócić.

Mówca zakomunikował Sejmowi ciekawy fakt, że niedawno odbył się na Białorusi zjazd nie polski, ale białoruski oczywiście tajny, bo pod rządem bolszewickim, który przysłał do Warszawy swoich już rządowi polskiemu i misji międzysojuszniczej, przedstawicieli, wraz z rezolucją, zakomunikowaną

Rezolucya ta wyraźnie powiada, że zdaniem ludności białoruskiej

NIEPODLEGŁE PAŃSTWO BIAŁORUSKIE JEST NIEMOŻLIWE.

że ludność ta sama musi złączyć się z jednym z sąsiednich państw, ponieważ zaś uważa, że niebezpieczne dla rozwoju kultury i cywilizacji białoruskiej złączyć te ziemie czy to z Rosją, czy to z Ukrainą, domaga się przyłączenia ich do Polski. — Prócz tego przysłano z Białorusi do naszego Sejmu petycję, podpisaną przez 70 tysięcy ludzi, a do podpisania której dają upełnomocnienie 400 tysięcy osób, domagającą się przyłączenia tych ziem do Polski.

Cały Sejm stał na tem samym stanowisku, co referent, który stwierdził, że zbrojny pochód wyirritowane ziemie nie będzie pochodem bandyckim, jak np. pochód Czechów na Śląsk, nie będzie podbojem takim, jaki urządzili w stosunku do Polski Prusacy lub Moskale, gdyż Polska sięga tu po to, co było ongi i być też powimno nadal jej własnością, co samo wreszcie do zjednoczenia z Polską dąży.

czasu, ale zaraz pomyślałem sobie: Oho! znowu coś nowego! Kował jednak, Wachter, który stał tam ze swoim czeladnikiem i czytał, widząc jak żwawo przebiegam, zawołał z łalka:

— Nie spiesz się tak mały, zawsze jeszcze na czas przybędziesz do szkoły!

Myślałem, że żartuje i zadyszany wpadłem na podwórko pana Hamela.

Zwyczajnie na początku lekcji bywał hałas ogromny; zamykano i otwierano pulpity; wszyscy razem pozatykawszy uszy, wsparli się na łokciach, ciszej głośno powtarzali lekcję zadane; nauczyciel stukal linją po stole, wołając co chwila: Uciszcie się! cicho! Rachowałem, że wśród tego nieporządku i gwaru dostanę się do swojej ławki niespostrzeżony; a! tu, słucham cichość jak w niedzielę; przez otwarte okna widzę, że koledzy siedzą w ławkach spokojnie, a pan Hamel z tą swoją okropną żelazną linją pod ręką przechadza się po sali. I trzeba było drzwi otworzyć i wejść wśród tej ciszy! Proszę sobie wystawić, jak się runieł m i w jakim byłem strachu! Tymczasem pan Hamel spostrzegłszy mnie, bez gniewu, nawet zupełnie łago

W toku dyskusji pos. Jabłoński wezwał rząd i naczelne dowództwo do wyteżenia wszystkich sił w tym kierunku,

BY ZAPOBIEGLI NARUSZENIU CAŁOŚCI GALICJI,

której kresy posiadają większość polska i od 14 w. bez przerwy należały do Polski.

Posel Dąbski z kolei oświadczył, że

SPRAWA ŚLASKA NIE MOŻE PODLEGAĆ DYSKUSJI, A TAK SAMO SPIŻ I ORAWA

i część komitatu trenczyńskiego, których ludność tęskni do wspólności z nami. Trzeba pamiętać, że na Zbruczu nie kończy się ludność polska i że na Podolu, Wołyniu i koło Kijowa znajdują się blisko dwa miliony ludności polskiej i około 6 milionów morgów ziemi polskiej.

Białoruś jest to raczej pojęcie historyczno-etnograficzne. Trzeba raz przestać mówić, że jest to nowa dzielnica Polski, a nie kresy. — W błąd wprowadza się, mówiąc o powiecie grodzieńskim i wileńskim jako o kresach. Wilno jest bardziej polskie, niż Ks. Poznańskie. W Wilnie jest 64 proc. Polaków, 30 kilka procent żydów i 2 proc. Litwinów. Litwini muszą nieco spuścić ze swej megalomanii, wyrzec się tego, by Wilno było ich stolicą. Polaków na Mińszczyźnie jest od 11 do 20 proc., a własność polska wynosi co najmniej 50 proc. Mówca wezwał w końcu rząd i naczelne dowództwo, aby wyteżyli wszystkie siły celem najszybszego wyzwolenia od najazdów bolszewików obszarów zjednoczonej republ. polskiej, północno-wschodnich dzielnic Polski i ich stolicy Wilna.

Górale ze Spiza i Orawy u Wilsona.

Jeden z dzienników ogłasza artykuł, w którym w bardzo przyjaznych słowach podaje wiadomość o przybyciu do Paryża dwóch górali polskich celem

udnie, powiada: A Francji idźcie ały żywo na miejsce; mieliśmy już bez ciebie zaczynać. — Skoczyłem więc do ławki i usiadłem za pulpitem.

Dopiero uspokoiwszy się nieco po tym strachu, spostrzegłem, że nauczyciel nasz wystrojony był w swój piękny surdut zielony, miał wygładzone włosy i czarną jedwabną mykę haftowaną, którą nabrał zwykle albo w czasie wizyty w szkole tylko, lub w dzień rozdawania nagród i popisu. Przytem, wszystko jakoś miało pozór uroczysty. Ale co mnie najbardziej zadziwiło, że w ławkach w głębi sali, próżnych zwyczajnie, spostrzegłem wielu ludzi ze wsi naszej poważnych i milczących jak wszyscy: starego Hausera z jego trójkątnym kapeluszem, byłego burmistrza i wielu innych. Wszyscy wydali mi się niby smutni, a Hauser trzymał odwieczny elementarz, nadgryziony po brzegach, szeroko rozłożony na kolanach i umieściwszy na nim wielkie swoje okulary.

Kiedy się dziwił temu wszystkiemu, pan Hamel wszedł na katedrę i tym samym łagodnym a poważnym tonem, którym się odezwał do mnie, przemówił:

— Moje dzieci! raz to już ostatni będziecie ze mną dzisiaj odbywali naukę. Nadszedł rozkaz z Berlina, żeby

zobaczenia się z Wilsonem i Clemenceau, i przedstawienia konferencji pokojowej żądań kraju.

Obaj delegaci, a mianowicie Wojciech Halczyn, przedstawiciel północnej Orawy i Piotr Borowy, przedstawiciel Ziemi Spiskiej, byli już na posłuchaniu u amerykańskiego sekretarza stanu Lansinga i p. Tardieu, którzy mieli ich zapewnić, że polskie ziemie pozostaną przy Polsce.

Zapewnienia te wydały im się niezupełnie wystarczające i chcą uzyskać podobne obietnice od samego Wilsona i Clemenceau.

Halczyn oświadczył jednemu z przedstawicieli państw koalicyjnych co następuje:

Kraj nasz należy do Polski, podobnie jak Alzacja i Lotaryngia do Francji. Jesteśmy zdecydowani użyć wszelkich środków, a nawet siły, gdyby nasze słuszne żądania nie zostały spełnione.

Jak widzimy górale nasi nie zasypiają gruszek w popiele, nie żalują pieniędzy i trudów, byleby doprowadzić do tego, aby ziemie, które były ich kołębą, a mają też być ich grobem, przyłączone zostały do polskiej Macierzy.

Sprawa polska rozstrzygnięta będzie sprawiedliwie.

Tak przynajmniej zapewniła Polaków misja koalicyjna, która opuszczając Polskę, ogłosiła oświadczenie, śląc wszystkim warstwom ludności szczerze podziękowanie za doznane serdeczne przyjęcie, jakoteż za ułatwienia które jej pozwoliły zorganizować się w położeniu i potrzebach kraju.

Zapowiadając przedstawienie obserwacyi na konferencji pokojowej, misja oświadcza:

„Co się tyczy granic zachodnich Polski można się spodziewać, że zostaną one wkrótce ustalone przez konferencję pokojową zgodnie z zasadami sprawiedliwości, których zastosowania domaga się naród polski. Naród polski otrzymał formalną obietnicę ze strony rządów koalicyi oraz państw sprzymierzonych, iż uzyska dostępną do —”

niemiecki język jedynie używany był w szkołach Alzacji i Lotaryngii... Nowy nauczyciel przybywa jutro; dziś, ostatecznie francuskiego, proszę uważać!

Wzburzyli mnie te słowa. — Al! niegodziwcy! ot co ogłaszali przed domem burmistrza!

Ostatnia moja lekcya francuskiego! a ja zaledwie pisać trochę umiałem. Więc już się więcej nic nie nauczę? i mam z tem pozostać... Ach! jakżem bolał teraz nad straconym czasem, nad lekcjami opuszczonemi dla ślizgawki na Loarze! Książki, które przed chwilą tak mi nudziły, tak były ciężkie do dźwignania: gramatyka, historia święta, zdaly mi się jakoby starymi przyjaciółkami, z którymi najprzykrzejsze byłoby rozstać się, tak jak z panem Hamelem; zapomniałem o karach i liniowych łapach, na myśl, że nas opuszcza i że go więcej oglądać nie będę.

Biedny człowiek! więc to na uczczenie tej ostatniej lekcji ubrał się tak odświętnie!... Pojmowałem teraz, dlaczego nasi starzy zasiedli opróżnione ławy. Zdawało się to oznaczać ich żal, że częściej do tej szkoły nie przychodzili, rodzaj podziękowania nauczycielowi naszemu za jego uczciwe czterdziestoletnie usługi i prace. ■

nie może wątpić o całkowitem urzeczywistnieniu tej obietnicy.

Również i granice wschodnie będą wkrótce ustalone zgodnie z zasadami etnograficznymi i historycznymi. Bliskim jest przybycie armii Hallera, jak potrzebnej dla obrony kraju“.

Piękne to słowa. Oby po nich nastąpiły jaknajchlejsze czyny!

Przysięga armii Hallera na wierność Sejmowi i Polsce.

Dowódca wojsk polskich, zorganizowanych przy oparciu koalicji i znajdujących się jeszcze poza krajem, głośny generał Haller, nadesłał na ręce marszałka Sejmu naszego odpis swego rozkazu dziennego z d. 18 marca r. b., w którym generał pod nagłówkiem „Hołd Głowie państwa“, oznajmia wojsku jednomyślną uchwałę Sejmu z dnia 20 lutego, dotyczącą dalszego prawowania urzędu przez Naczelnika państwa.

Rozkaz ten brzmi jak następuje:

„Wojsko polskie, stojące pod moim dowództwem, poza granicami republiki, jako część sił zbrojnych narodu polskiego, wyraża na tem miejscu hołd Sejmowi republiki, piastunowi władzy suwerennej narodu polskiego oraz część Naczelnikowi państwa, Józefowi Piłsudskiemu, najwyższemu wykonawcy uchwał Sejmu w sprawach cywilnych i wojskowych.

„Z uwagi na idee, przyświecające wszystkim Polakom, walczącym o całkowitą jedność i niepodległość ojczyzny, wojska te w duchu powtarzają słowa przysięgi: Przysięgam przed Panem Bogiem Wszchemogącym, w Trójcy Świętej Jedynym, na wierność ojczyźnie mojej, Polsce jednej i niepodległej, przysięgam, iż gońców jestem życie oddać za świętą sprawę, jej zjednoczenie i wyzwolenie, i bronić sztandaru mego do ostatniej kropli krwi, dochować karność i posłuszeństwa swoim zwierzchnikom wojskowym, w całym postępowaniu mojem strzedz honoru żołnierza polskiego. Tak mi Panie Boże pomóż!“

wreszcie, dopełnienie jakoby obowiązku względem wyzykającej się z pod stóp ich ojczyzny.

Włanie kiedyś był temi myślami zajęty, usłyszał on nazwisko swoje wywołane. Moja kolej wypowiedzenia teki nadeszła. Cóżbym był dał, gdybym mógł być głośno, wyraźnie, bez omyłki i zająknięcia wyrecytować całe to sławne o imiesłowach prawidło! Ale, zmieszanałem się zaraz z początku, stałem w lawce, oniemiały, z nogi na nogę przestępując; na placz mi się zbierało, oczu podnieść nie śmiałem. Aż pan Hamel głos zabrał.

— Nie będę cię karał mój mały; dość jesteś ukarany. Otóż to, codzień mówimy sobie: „Będzie dosyć czasu, zaczę się jutro“, a teraz, patrzcie jakle następstwa. Zawsze to było wielkiem nieszczęściem naszej Alzacyi, że naukę odkładano do jutra; mają teraz ci ludzie prawo powiedzieć: „jakto? dowodzicie, żeście Francuzami, a nie umiecie ani mówić dobrze, ani pisać waszym językiem!“ W tem wszystkiem, mój biedaku Francu, nie ty jesteś jeszcze najwinniejszym. Każdy z nas nie mało ma sobie do wyrzucenia.

Rodzice wasi nie wiele dbali o naukę i woleli posyłać was do roboty w polu lub do przedziałni, żeby kilka groszy zarobić. Jasnem, zamiast napedzać was do książ-

Nie oddamy Gdańska!

Pod takim hasłem odbył się w Poznaniu na Starym Rynku wiec, w którym wzięło udział 15 tysięcy ludzi.

Te tysiące osób, zgromadzonych na wiecu, powzięły jednomyślnie następującą rezolucję:

Zebrani na prastarym rynku poznańskim, na wiecu w dn. 3 kwietnia, Polacy, zaniepokojeni w wysokim stopniu wieściami, że

Gdańsk nie ma być przyłączony do Polski,

że istnieje zamiar zneutralizowania go przez umiędzynarodowienie portu i dróg kolejowych wiodących do Polski, że

Prusy Królewskie mają pozostać przy Niemczech,

oświadczają uroczyście, że takie postanowienie, cały naród polski odczuje jako pogwałcenie najsprawiedliwszych swoich praw, widząc w odcięciu Polski od morza pozabawienie bezpośredniości łączności z zachodem i poświęcenie rodaków w Prusach królewskich na przesładowanie niemieckie.

Pozostawienie Gdańska przy Niemczech byłoby uswięceniem gwałtu,

popelnionego przez Prusaków, niegodnem pojęcia sprawiedliwości, na której oparty ma być w myśl Wilsona nowy porządek świata.

Naród polski nigdy z neutralizacją Gdańska się nie pogodzi.

przeciwko takiej możności uroczyście protestujemy i apelujemy do mocarstw ententy, aby nie obalały w nas wiary w swoją sprawiedliwość.

Polska bez Gdańska wolną nie będzie,

Naród polski nie spocznie tak długo, dopóki nie odzyska Gdańska, własnego wybrzeża i oswobodzenia Prus Królewskich.

Zarówno przemówienia, jak i rezolucje, zebrane tłumy przerywały oklaskami i okrzykami:

**Nie oddamy Gdańska! Gdańsk jest polski!
Gdańsk musi pozostać przy Polsce!**

żki, kazałem wam nieraz polewać w ogrodzie, albo puścić was do domu, kiedy mi pilno było iść na pstragi.

Tak z jednego w drugie przechodząc, nieznacznie zaczął nam pan Hamel mówić o języku francuskim, dowodził jak jest ze wszystkich najpiękniejszym, najjaśniejszym i najgruntowniejszym; zalecał, abyśmy go pielęgnowali i nie zapominali nigdy, bo naród póty żyje, póki szanuje i piastuje swój język. Potem wziął gramatykę i przeczytał nam lekcję. Zdziwiłem się, jak ją doskonale rozumiałem. Wszystko co wyjaśnił, zdawało mi się takie łatwe... ale to takie łatwe! Nie pamiętam, żebym kiedy tak uważnie słuchał; ale też i nauczyciel nigdy z większą cierpliwością nam nie wykladał. Można by powiedzieć, że przed odejściem, poczciwy stary, chciał w nas całą swoją przelać naukę, do głów nam ją wmieścić od razu.

Potem nastąpiło pisanie. Na ten dzień pan Hamel przygotował nowe wzory, na których pięknem rondem napisane było: Francya, Alzacya — Francya, Alzacya! u wszystkich pulpitych powiewało to jakby jakie chorągwie, a trzeba było widzieć, jak każdy starał się sztychować w milczeniu! a cichość była!... pióra tylko do papierze skrzypiały. Wleciało kilka chrząszczy do sali

Po odśpiewaniu „Roty” Konopnickiej udał się tłum z pieśnią: „Jeszcze Polska nie zginęła” ku Placowi Wolności, gdzie ogłoszono jeszcze kilka przemówień. Miedzy innymi przemówił stary weteran z r. 1863, pułkownik Józefowicz. Na wezwanie komitetu zaczęli się manifestanci powołać rozchodzić. W łączności z objawami podniecenia i zapalem patriotycznym

przystąpiła młodzież polska do obalania pomników hańby

i tak: obalono pomniki Wilhelma, Fryderyka, Bismarcka i innych pruskich wrogów Polski i tyranów. Około połnoocy Poznań był już kompletnie oczyszczony ze znamion niemieckiego tyraństwa.

Przeszło 30.000 Polaków w Gdańsku.

„Gazeta Gdańska” podaje ciekawe dane, odnośnie do zaludnienia, pod względem narodowościowym Gdańska.

Oto statystyka niemiecka wykazywała ciągle, że Polaków w Gdańsku jest zaledwie 4000, i że stanowią tylko 2 procent ogółu mieszkańców.

Tymczasem rzeczywistość pokazuje zupełnie coś innego, a mianowicie:

Ludność polska jest przeważnie katolicka, przytem religijna. Postanowiono więc skorzystać z okazji nadarzającej się spowiedzi i przeprowadzić statystykę ludności polskiej w parafiach gdańskich według liczby osób spowiadających się po polsku.

Dowodów dostarczyli polscy księża. Wynik był wprost nadspodziewany, bo okazało się, że Polaków mieszka w Gdańsku nie 4000, jak to usilnie głosili Niemcy, ale przeszło 30.000.

W stosunku do ludności stanowi to nie 2, ale 16 procent ogółu ludności.

Taksamo przedstawia się sprawa z zaludnieniem Gdańskich Wyzyn. Statystyka urzędowa niemiecka podawała w 1910 roku, że w całym powiecie jest na 53.000 mieszkańców ogółem tylko 6200 Polaków.

Tymczasem już na podstawie spisów, sporządzonych przez urzędy okupie, okazuje się, że ludności

ale nikt na nie zwracał uwagi; malcy nawet stawiali łaski tak sumiennie, z takim zajęciem i uwagą, jak gdyby i to było po francusku. Na dachu gołębie poczęły gruchać z cicha; pomyślałem sobie zaraz: „Ciekawa rzecz, czy im nie każą także śpiewać po niemiecku“!

Od czasu do czasu rzuciałem z za pulpitu okiem na pana Hamela; siedział w swojej katedrze nieruchomy. Wszystkie przedmioty przyglądając się w około, jak gdyby tym wzrokiem ogarnąć chciał i unieść z sobą całą szkołę naszą. Wyobraźcie sobie od lat czterdziestu nie ruszał się on z tego miejsca, z tym dworem swoim przed sobą i całym otoczeniem, które się nie zmieniło w niczem; ławki się tylko i pulpity wygładziły użyciem, wyrosły na dziedzińcu drzewa i chmiel przez niego zasadzony okalał już okna, dosięgając dachu. Jakże mu boleśnie być musiało opuścić to wszystko. słyszeć jak tam na górze nad nim krzątała się i chodziła siostra jego, pakując już i zamykając podróżne tłomoczki, bo jutro odjeżdżać mieli, odjeżdżać z kraju na zawsze! Z tem wszystkiemu miał on jeszcze dość siły, aby z nami odbyć tę lekcję do końca. Po skończonem pisaniu przyszła nauka historii, następnie malcy śpiewali razem: ba be bi bu. W rogusali stary Hauser wcisnąwszy na nos

polakiej jest w całym powiecie z górą 16.000. Czyli tutaj żywił polski zarejestrowany w samych domach, wynosi bez mała 80 procent ogółu mieszkańców.

Jeśli odtrącimy od ogółnej liczby ludności tę jej część, którą stanowi wojsko i nastąpi do Gdańska urzędnicy niemieccy, okaże się, że Gdańsk, mimo gwałtownego niemieczenia go przez wieki całe, jest nawet dzisiaj miastem naprawdę polkiem.

Smierć dziewczęcia pod różgami.

Zamordowanie 10 legionistów.

Zbrodnie dzikich Ukraińców są tak ohydne, że naród ten wykreślony być winien ze społeczeństw ludzkich.

Nawet rozwścieczone zwierzę nie umiałoby się tak pastwić nad swą ofiarą, jak się pastwią nad Polakami bestye ukraińskie.

Świeżo dzienniki donoszą o następującym wypadku, jaki się zdarzył w Stryju, pod okupacją ukraińską:

Pewna młoda, bo 19-letnia panienska wysłała do swego brata w Serbii list, w którym pisze, że rządy ukraińskie nie są takie, jak Ukraińcy obiecywali. Za tę niewinną krytykę została aresztowana. Po dwóch miesiącach więzienia

zapadł wyrok, s kazujący dziewczę na 50 różg.

Po 25 różgach, w czasie których dwa razy straciła przytomność, skrwawioną odwieziono do szpitala, z tem, że po wyleczeniu odmierzy się jej dalsze różgi.

Po ośmiu dniach „leczenia” lekarz orzekł, że można odbyć dalszą egzekucję. Podczas drugiej egzekucyi

nieszczęśliwe dziewczę po 16 razie wyzionęło ducha.

Legionistów bali się Ukraińcy, jak ognia, to też gdy którego dostali w swe krwawe ręce, nie puszczali go już żywcem.

Stwierdzono, że pod Szczercem Rusini dopuścili się strasznego mordu na 10 legionistach, wziętych do

okulary oburącz elementarz trzymając, sylabizował razem Angelus, a tuż pod oknami naszymi ozwały się trąbki i nu drżał, tak był wzruszonym. Tak to się zabawnym wydawało... wszystkim nam na śmiech i na płacz się razem zbierało. Ach! nie zapomnę ja nigdy tej lekcyi ostatniej.

Aż na raz, zegar kościelny uderzył południe... potem Anglus, a tuż i pod oknami naszymi ozwały się trąbki wracających z mustry Prusaków. Pan Hamel, błady, podniósł się ze swej katedry... nigdy mi się tak straszonym nie wydawał.

Moje dzieci -- rzekł -- moje dzieci... ja... ja...: Ale ma tchu i słów zabrakło, jakby go coś dławiło.

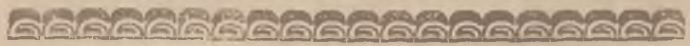
Zwrócił się więc do tablicy, schycił kawałek kredy, i naciskając silnie, wielkimi literami nakreślił: Niech żyje Francya! Stał osłupiały, o mur oparłszy głowę... ręką nam tylko znak lekki uczynił: „koniec, możecie wychodzić“

KONIEC

niewoli. Zamknięto ich w ciemnej izbie, poczem odbyła się tam masowa egzekucya. W okrutny sposób pomordowali 9 legionistów, poczem odcięli im głowy.

Dziesiąty legionista zdołał wydostać się z owej katowni i zbiegł. Puścili się za nim w pogoń i schwytano go w lesie. Tam bestyalscy barbarzyńcy przywiązali go obnażonego do drzewa — poczem **zdzierali z niego pasy.**

Przy 6 darciu **legionista skonał.** Pomordowanych okradli i zdarli z nich mundury, poczem nagich zostawili w owej izbie. Mimo usilnych starań, nie zdołano stwierdzić nazwisk nieszczęśliwych ofiar.



„Gdy pójdziesz gospodarzu...”

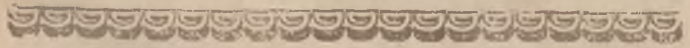
*A gdy pójdziesz gospodarzu
W pole siał,
Raniuteńko, mój włodarzu,
Trzeba wsiłać,
Nim zaświta złote zorze,
To i Bóg ci dopomoże
Fole siał!*

*A gdy weźmiesz gospodarzu
W pole plug,
Pilnie pracuj, Ty mocarzu,
Nie masz sług,
Które równo ziemię zorzą,
Potem zborze ci pozwolą;
Orz bez sług!*

*A gdy trzeba łąki kosić,
Boga prosz,
Gdy się trawy będą rościć,
Prędzej koś,
Bo najlepiej gdy skoszone
I w pogodę wysuszone,
Siano zwoź!*

*A gdy pójdziesz gospodarzu
Za kraj w bój,
To pamiętaj mój mocarzu.
Twardo stój!
I jak kochasz swoją ziemię
I piastowskie polskie plemie,
Broń ród swój!*

J. Szczep.



Koniec wyzysku robotników rolnych.

„Polski Dziennik praw” ogłosił ustawę sejmową o załatwianiu zatargów zbiorowych między pracodawcami, a pracownikami rolnymi. Doniosła ta ustawa obowiązuje — jak wyraźnie zaznacza art. 17 — na całym terytorium państwa polskiego. Podajemy poniżej jej streszczenie.

Wedle art. pierwszego, zatargi zbiorowe pomiędzy robotnikami rolnymi, a pracodawcą lub pracodawcami mogą być załatwiane przy pomocy: 1) „inspektorów

pracy w rolnictwie”, oraz 2) przez komisję rozjemczą.

Naprzód więc, na żądanie jednej ze stron lub z własnego popędu, inspektor pracy wzywa do siebie obie strony osobiście, lub ich delegatów, dla wzajemnego porozumienia się stron i zawarcia ugody.

Jeżeli nie dojdzie do zawarcia takiej ugody, inspektor proponuje drugiej stronie oddanie sporu do rozstrzygnięcia komisji rozjemczej.

Jeżeli obie strony wyraziły zgodę na poddanie się orzeczeniu komisji rozjemczej, inspektor pracy zwołuje posiedzenie komisji, wyznaczając miejsce i termin zebrania.

Wedle art. 6 komisja rozjemcza składa się: z przewodniczącego, powołanego za zgodą obu stron (w razie niedościa stron do zgody co do osoby przewodniczącego, przewodniczy inspektor, lub podinspektor danego obwodu), pięciu przedstawicieli pracodawców, oraz pięciu przedstawicieli pracowników rolnych.

Wedle art. 7 jako przedstawiciele pracowników i pracodawców do komisji rozjemczej winny być powołane osoby, delegowane każdorazowo przez związki zawodowe pracowników rolnych, oraz związki zawodowe pracodawców, o ile one istnieją na terenie powiatu.

Wedle artykułu 16 powstałe na podstawie ugody lub orzeczenia komisji rozjemczej umowy pracy podlegają ogólnym przepisom prawa cywilnego. Niewykonanie obowiązków pociąga za sobą skutki, przewidziane w prawie cywilnym, w szczególności zaś w razie uznania umowy przez sąd za rozwiązaną z winy pracowników, utratę praw, wynikających z umowy, np.: utratę prawa do korzystania z mieszkania, pastwiska i innych świadczeń, przewidzianych w umowie, (przyczem pracownikowi muszą być zwrócone jego nakłady na uprawę oddanych mu w posiadanie gruntów); w razie rozwiązania umowy pracy z winy pracodawcy, obowiązek zapłacenia pracownikowi należnego mu wynagrodzenia za cały czas, brakujący do upływu terminu. Przytem do wynagrodzenia jest wliczona wartość świadczeń w naturze (mieszkanie, ordynaryja, korzystanie z pastwiska, roli, ogrodu i t. p.).

W powiatach, gdzie niema Związków, odpowiadających wymaganiom art. 7, komisarz rządowy na wezwanie inspektora pracy w rolnictwie zarządza Oddzielne wybory przedstawicieli pracowników i pracodawców. Pracodawcy i pracownicy każdej gminy wybierają po jednym delegacie na jeden rok.

Orzeczenia komisji rozjemczej obowiązują strony na okres czasu, przewidziany w postanowieniu komisji. Okres ten nie może być dłuższy, niż jeden rok przy uwzględnieniu zwyczajowych terminów umowy. Umowy pracy, zawierające warunki dla pracowników mniej korzystne, niż ugoda lub orzeczenie komisji rozjemczej, są w odnośnych punktach nieważne.

Ugody i orzeczenia komisji rozjemczej stanowią podstawę dla zawarcia umów pracy w ten sposób, że pozostanie pracownika w majątku oznacza zawarcie umowy pracy na warunkach ugody lub orzeczenia.

Dr. med. Stanisław Breyer

Kraków, ulica Wolska L. 36 powrocił.
Leczy wszelkie choroby środkami przyrodniczymi i homeopatycznymi

Ogólny przegląd polityczny.

Stan wyjątkowy w Królestwie.

W dawnym Królestwie zaprowadził rząd stan wyjątkowy. Powód do tego był dwójaki: niebezpieczeństwo zewnętrzne i trudności wewnętrzne spowodowane agitacją bolszewicką. Sejm obradował nad tem w piątek 4 bm. i po mowie ministra Wojciechowskiego zarządzenie rządowe uznał za odpowiednie, a wnioski posła Daszyńskiego skierowane przeciw rządowi, znaczną większością odrzucił. Wobec brutalnej i żadnymi skrupułami niekrepującej się agitacji bolszewickiej stan wyjątkowy okazał się dla utrzymania porządku w kraju niezbędnym.

Nowy minister skarbu.

Minister skarbu English ustąpił ze swojego stanowiska z powodu nadwątlonego zdrowia, w jego miejsce zamianowany został ministrem skarbu p. Stanisław Karpiński naczelny dyrektor polskiej kasy pożyczkowej. Mam nadzieję, że nowy minister prędzej da sobie radę od poprzedniego i wprowadzi jakiś większy ład do polskich finansów.

Umowa o przejazd wojsk Hallera do Polski.

Z rządem niemieckim zawartą została w Spa umowa o przejazd wojsk gen. Hallera do Polski. Marszałek Foch zastrzegł sobie w zasadzie prawo transportu przez Gdańsk, zgodził się jednak na przewiezienie dywizji Hallera drogą lądową przez Niemcy. Przewożenie rozpocznie się 15 bm.

Sprawy Gdańska i Cieszyna.

nie zostały do tego czasu rozstrzygnięte. Zdaje się że rozstrzygnięcie nie nastąpi tak prędko. W Ks. Cieszyńskim ma być podobno dokonane głosowanie ludowe czyli tak zwane referendum nad pytaniem, gdzie ludność chce należeć do Czech czy do Polski.

Paderewski w Paryżu.

Prezydent ministrów Paderewski przybył do Paryża w sobotę i natychmiast rozpoczął narady z Wilsonem i innymi politykami koalicji. Z Paryża udaje się Paderewski do Londynu. Razem z nim przyjechał do Paryża ambasador Noulens, przewodniczący misji koalicyjnej, która czas dłuższy bawiła w Polsce.

Na frontach polskich.

Pod Lwowem nieustają walki, dalsze odrzucenie Rusinów tak, aby nie mogli ostrzeliwać Lwowa dotąd nie nastąpiło. Na froncie białoruskim oddziały polskie powoli posuwają się dalej ku wschodowi:

Propozycje pokojowe Lenina.

Lenin miał przesłać koalicji formalne propozycje pokojowe przyczem zobowiązał się dać przyrzeczenie, że wstrzyma propagandę bolszewicką w krajach koalicji.

Na Węgrzech.

Także wobec bolszewików węgierskich zaczyna koalicja okazywać względność. W Budapeszcie bawi amerykański generał Smuts, mający polecenie badać

położenie na Węgrzech i ewentualnie nawiązać rokowania z obecnym rządem węgierskim. Z drugiej strony donoszą, że rząd węgierski przesłał czesko-słowackiej Rzeczypospolitej ultimatum.

Nowy przewrót w Bawaryi.

W Monachium wybuchła znowu rewolucja bolszewicka i podobno rady robotniczo-żołnierskie ujęły tam rządy w swoje ręce.

Uznanie państwa polskiego przez Stolicę Apostolską.

W rzędzie potęg świata, które już uznały niepodległe państwo polskie jako już wskrzeszone i istniejące nie zabrakło też takiego autorytetu moralnego, jaki reprezentuje Stolica Apostolska.

Świeżo właśnie marszałek Sejmu naszego na jednym z posiedzeń przeczytał list wizytatora apostolskiego Msr. Ratti'ego, w którym Stolica Apostolska uznaje formalnie wskrzeszone państwo polskie i jego rząd. Dalej odczytał marszałek pismo ministra spraw zagranicznych wysłane do Msr. Ratti'ego z prośbą, aby zechciał złożyć u stóp Jego Świątobliwości Ojca św. imieniem narodu i rządu polskiego wyrazy najgłębszej wdzięczności za ten dowód niezmiennej przychylności Stolicy Apostolskiej.

Marszałek oświadcza: przypuszczam, że działam w imieniu całego Sejmu, gdy stwierdzę, że do tych serdecznych słów podziękowania cały Sejm się przyłącza.

Do słów podziękowania, wygłoszonych przez Marszałka Sejmu, przyłącza się oczywiście cały naród polski, który w formalności, dopełnionej przez Watykan, widzi nowy dowód serdecznej życzliwości Stolicy Piotrowej dla narodu, państwa i rządu polskiego.

Stolica Piotrowa nigdy nie akceptowała zbrodniczego rozbioru Polski, obecny zatem Jej krok jest tylko aktem formalności, zewnętrznym wyrazem potwierdzenia swego życzliwego wobec Polski stanowiska.

Za ten krok właśnie panujący obecnie Papież zaskarbił sobie u narodu polskiego nowy powód do wdzięczności i tytułu „Wielkiego Przyjaciela Polski“.

O poprawę doli organistów.

Gdy wszystkie zawody krzątają się około zabezpieczenia swoich interesów, także organisci poszli ich śladem i w celu poparcia swoich spraw urządzili przed dwoma miesiącami w Krakowie zgromadzenie swych delegatów. Obecnych było 72 delegatów, wielu usprawiedliwiło swoją nieobecność pisemnie. Z zaboru pruskiego delegaci nie przybyli z powodu trudności na granicy niemieckiej, jednak pisemnie wyrazili swoją solidarność. Z byłego zaboru rosyjskiego przybył delegaci z Kielc, Olkusza, Dąbrowy, Sosnowca i w. i. miejscowości.

Zebranie zagał p. M. Bawor, który w dyskusji podniósł, że Synod w Przemyślu uchwalił organistom po trzy morgi gruntu, jednakowoż żaden ich nie dostał. Niema zabezpieczenia, w chorobie i na starość, niema utrzymania, słowem nic, a jak się organista o co dopomni, to się go zaraz z posady wyrzuca. Organisci nie są ubezpieczeni, mimo nakazu ustawy. Zasiłków nie dostali, mimo

ze szkód wojennych dosyć ponieśli. Żył z tych niedużo od parafian, których obecnie ludność odnawia, wskazując na wielkie majątki kościelne.

Konsystorze uchwałyły otworzyć w Przemyslu szereg organistów, zarazem sędziarzy, ogrodników, krawców, ażeby rzemiosłem zarabiając nie upominali się o należną zapłatę. Otóż taki organista-ziemianik będzie lekceważył sobie posadę organisty, bo ma facha w ręku, z którego żyje.

Delegat z Morawicy żalił się, że przez 10 miesięcy ani pensyi, ani dochodów od swojego proboszcza nie otrzymał.

Del. z Nowotarszczyzny przedstawia, jak niekorzy proboszczowie przyjmują chłopaka, który umie grać dwoma palcami, miano że istnieje rozporządzenie, zabraniające przyjmowania organistów niekwalifikowanych, istnieje komisya egzaminacyjna — i chłopaka tego używają do najniższych robót, jak czyszczenie butów, robót w polu, zamykania i t. p. Wogóle wiele balączek poruszyli delegaci organistów, balączek, które uznać należy.

Ks. Ludwik Kasprzyk słuchając tych wywodów, oświadcza, że od wielu lat interesuje się sprawami organistów, czyta ich gazetki i obserwuje pilnie cały ich ruch. Stwierdził, że sprawa ta na tyle starań i zachodów mało tylko ku lepszemu postąpiła. Z całej Polski — mówił ks. Kasprzyk — niech organisci się zorganizują, niech stowarzyszenie organistów będzie silne i zasobne, niech gazetka do każdego organisty w najodleglejszy zakątek dotrze, a po zjazdach dzielnicowych należy urządzić wielki zjazd organistów z całej Polski. Obecnie zaraz należy się zwrócić do Ordynaryatów biskupich z przedstawieniem sprawy, i akcyę całą prowadzić mądrze, roztropnie. Być może, że to ten „duch austriacki“ był przyczyną złego. Obecnie musi się to zmienić.

Uchwalono, ażeby jeszcze raz zwrócić się do Konsystorzy biskupich z żądaniem załatwienia od szeregu lat wnoszonych podań, w pierwszym rzędzie o ustalenie dochodów „Jura stolae“, sprawę mieszkań, zwrot organistom zabranych gruntów, ewentualnie wydzielenie i zaінtabulowanie dla każdoczesnego organisty z majątku kościelnego, przynajmniej jednej dziesiątej części gruntów lub w braku ich wypłacanie odpowiedniej pensyi, wreszcie ustanowienie komisyi dla spraw i sporów z udziałem organistów itp.

W sprawie własnego pisma proponowano przyłączyć się na razie do którego z pism ludowych, ażeby właśnie lud poznał bliżej stosunki organistów.

W sprawie wzajemnej pomocy uchwalono wezwać Tow. wzajemnej pomocy we Lwowie o zwołanie walnego zgromadzenia i agendy tego Tow. przenieść do Krakowa ze względu na jego bezczynność. Wszyscy organisci powinni do tego Towarzystwa przystąpić, gdyż w ten sposób tylko można zmusić Towarzystwo do zajęcia się sprawami organistów.

W sprawie stanowiska społecznego organistów uchwalono postępować ostrożnie, komitet ma przeprowadzić pertraktacye ze stronnictwami, któreby sprawę organistów popierały, a organisci zastosują się do polecenia komitetu.

Do komitetu wybrano: Tomasza Flaszę, Stan.

Niepielskiego, Stefana Stempniowskiego, Kazimierza Garbuzińskiego, Michała Gawoła, Wład. Bróda, Jędr. Niewaldowskiego i J. Apostoła.

LISTY.

Miejmy litość nad zwierzętami.

Zywlec w marcu.

Jest to źle, że ci co mogą mówić, nie mówią, a ci co mogą coś dobrego uczynić, nie chcą. Mianowicie omawia się różne sprawy, o bardzo zaś ważnej rzeczy, która nas musi obchodzić, mianowicie o ochronie zwierząt się milczy. Wiadomo jest każdemu, ile to wycierpiało bydło, przepędzane w pierwszym roku wojny, nawet o kilkadziesiąt mil dla wojska. Na szczęście minęły, chociaż nie zupełnie te czasy i dzisiaj należałoby pomyśleć o złagodzeniu tych cierpień zwierzętom. Tymczasem tak nie jest. Za rządów austriackich nie było można o tem myśleć, obecnie jednak, przy nowobudującym się państwie polskiem, należy pomyśleć o skutecznej obronie zwierząt przed ich dręczeniem. Smutne to, że nawet niektórzy żołnierze polscy, używając koni do przewozu materiałów wojskowych, źle się z nimi obchodzą. Widziałem, jak żołnierz pustym wozem jadący i galopujący, tak z przyjemności walił konia kijem na to, aby koń skakał i rżał. Zdarzyło się to w Zywcu, obok stacyi kolejowej, 12 marca o godzinie 9 m. 20 rano.

Wypadków takich jest więcej.

Mianowicie furmani w lasach obchodzą się bardzo źle z końmi, handlarze koni obchodzą się wprost po barbarzyńsku z końmi, prowadzonymi na sprzedaż, a jak obchodzą się z drobiem na jarmarkach, to coś strasznego! Byłoby ze wszecmiar pożądanem, aby władze polskie surowo karcily i zobowiązały do dobrego obchodzenia się ze zwierzętami straź ziemską, leśną, polową, obywatelską, nocną, jak również wojsko.

Miejmy litość nad zwierzętami, bo one są nam bardzo potrzebne i pożyteczne i bez nich obyć się nie można!

Prenumeratorem.

Wolny handel bydłem, mięsem, tłuszczami, jajami, jarzynami i t. p. w całej Polsce.

Ministerstwo aprowizacyi w Warszawie rozporządzeniem z dnia 4 kwietnia wprowadza na całym terytorjum państwa wolny obrót bydłem, mięsem i t. p. Ważne to rozporządzenie, czyniące zadość wyrażanym powszechnie życzeniom, opiewa:

Par. 1. Obrót **bydłem, świniami, owcami, kozami, mięsem, przetworami mięsnymi, tłuszczami wieprzowemi, masłem, mlekiem, jajami, drobiem, rybami, owocami i jarzynami** jest w zasadzie wolny, a zatem i-przewóz i przegon w całym państwie bez względu na dawne kordony ma się odbywać bez jakichkolwiek zezwoleń przewozowych, z zachowaniem przepisów polic. weterynaryjnych.

Par. 2. Celem zapobieżenia przemytnictwa za granicę państwa upoważnia się sekcję Ministr. aprow. do wydania rozporządzeń, **ograniczających wolny obrót do niektórych miejscowości** położonych na podległym im terytorium.

Par. 3. Kto przekracza postanowienia rozporządzenia, wydane w myśl par. 2, **podlega karze** wedle obowiązujących przepisów.

Par. 4. Rozporządzenie to **wchodzi w życie natychmiast**, a równocześnie tracą moc prawną wszystkie dotychczasowe rozporządzenia w tym przedmiocie obowiązujące.

Do powyższego rozporządzenia dodać należy następujące informacje, dotyczące się Galicji i Śląska:

Z chwilą ogłoszenia powyższego rozporządzenia, **zniesione zostają wszelkie certyfikaty przewozowe, wydawane przez starostów** — i ustają wszelkie ograniczenia, na które powszechnie się skarżono.

Jednakowoż, aby utrudnić przemytnictwo, Ministerstwo aprowizacji, sekcja dla ziem b. zaboru austriackiego w Krakowie wydawać będzie w celu kontroli **specyalne pozwolenia na transport bydła, mięsa etc. do powiatów galicyjskich, graniczących z Czecho-słowacyzną i Niemcami** (Bialski, Frysztański, Chrzanowski, Nowotarski, Sądecki, Wadowicki i Myślenicki). Wszędzie indziej obrót jest zupełnie wolny.

Z gospodarstwa.

Wypadanie pochwy u krowy.

W „Przewodniku kółek rolniczych“ podaje dr. Stanisław Runge ciekawe pouczenie w sprawie wypadania pochwy u krów.

Wypadanie pochwy — pisze on — połączone z wycisowaniem, zdarza się u krów przed i po ociepleniu.

Przyczyny. Starszy wiek i odbycie kilku lub kilkunastu porodów (u pierwiastek i krów młodych wypadanie pochwy rzadko występuje); zwiotczenie błony śluzowej pochwy i włazadeł przytrzymujących pochwę, wychudzenie i ogólne wynędznienie krowy; rany, okaleczenia, zapalenie, guzy i nowotwory pochwy; przebycie ciężkiego porodu; spadziste i wąskie stanowiska, przedwczesne bóle i parcia porodowe; utrudnione oddawanie moczu i kału, w końcu wrodzona skłonność.

Objawy. Przy lżejszem, częściowem wycisowaniu pochwa wypada, gdy krowa leży, cofa się zaś do środka, gdy krowa stoi. Przy całkowitem, ciężkiem wypadnięciu, pochwą nie cofa się do wewnątrz i wówczas, gdy krowa stoi. Wycisowana i wypadnięta pochwa przedstawia się w postaci wystającego ze szpary sromowej obrzęku (guza), mniejszego lub większego, dochodzącego do wielkości głowy ludzkiej, wilgotnego, mniej lub więcej czerwono-brunatno ubarwionego. Ogólny stan krowy jest zwykle dobry. Krowa ma apetyt, prawidłowo przeżuwa, tylko oddawanie kału i moczu jest nieco utrudnione. Jeżeli wypadnięcie pochwy ma miejsce przed porodem, to cierpienie to, o ile nie dojdzie się do ciężkiego zapalenia błony śluzowej i po-

chwyci, ran i zakażenia, jest bez wpływu na odbycie się pomyślnie porodu i na zdrowie zwierzęcia, a po porodzie samo ustępuje. Pochwa z reguły wypada u krów do tego cierpienia skłonnych przy końcu ciąży i to w ostatnim tygodniu, ale nierzadko występuje już na kilka tygodni a rzadko na kilka miesięcy przed porodem. Wycisowanie pochwy po porodzie i okaleczeniu błony śluzowej macicy i pochwy. Jeżeli wypadnięcie pochwy wystąpiło na tydzień lub dwa tygodnie przed porodem, rokowanie jest pomyślnie; jeżeli na miesiąc lub jeszcze dłużej przed porodem, to możliwość ciężkiego obrażenia pochwy czyni przewidywanie co do przebycia porodu i użyteczności krowy niepewną. Bardzo często wypadanie pochwy maskują guzy (nowotwory) usadowione na ścianach pochwy i dochodzące do wielkich rozmiarów.

Zapobieganie. Krowy cielne umieścić w szerokich, wygodnych stanowiskach, podścielając obficie pod tył ciała tak, aby znajdował się on w równym położeniu z przodem ciała, albo nieco wyżej. Codzienny ruch cielnych krów znakomicie wpływa na zdrowie i zapobiega wypadaniu pochwy przed porodem. Krowom cielnym nie podawać karm obiętościowych, zwłaszcza słomy i siana w większych ilościach. Występujące zatkania u krów w czasie ciąży natychmiast łagodnymi środkami usuwać. U wieloródek skłonnych do tego schorzenia, podścielać wysoko pod tył ciała, względnie ustawić je na podwyższeniu (mostku).

Leczenie. Krowę umieścić tyłem wyżej i czystymi, świeżo obmytymi rękami o przyciętych paznokciach wsunąć wypadniętą część do środka, obmywszy ją przedtem słabym (1½%), roztworem kreoliny, lysolu, lysoformu lub 2—3% roztworem alunu. Celem uwolnienia się od tej codziennej pracy, dobrze jest założyć krowie szczelnie przylegającą opaskę z kawałka skóry lub grubego w kwadrat wyciętego płótna, przykrywającego wargi sromowe i zaopatrzonego w odpowiednie otwory dla oddania moczu i kału oraz w przytrzymujące taśmy i pas.

Jeśli wypadnięcie pochwy nastąpiło przed ociepleniem, to z chwilą gdy występują już objawy porodowe, opaskę należy zdjąć. U krów, którym przed porodem wypada pochwa, często po porodzie macica wypada. Ażeby się przed tem nadzwyczaj ciężkiem schorzeniem zabezpieczyć, należy opaskę nałożyć krowie natychmiast po porodzie. Obawa, że łożysko z powodu nałożenia opaski nie odejdzie jest płonna, bo łożysko odkleja się w rogach macicy i nałożona opaska, nie przeszkadza w niczem temu odklejaniu się.

Jak Anglia przeprowadziła u siebie parcelację.

W chwili, gdy Polska przystępuje do przeprowadzenia reform u siebie, nie od rzeczy będzie zapoznać się ze sposobem, w jaki Anglia przeprowadza parcelację dzierżawną u siebie. Być może, że przykład angielski posłuży na dobre i Polsce.

Oto angielskie prawo z 1907 roku tworzy klasę drobnych dzierżawców rządowych, którzy otrzymują ziemię na dogodnych dzierżawnych warunkach z wido-

kami nierzawolnego posiadania, a nawet włódkami oddanymi w przyszłości, o ile ten będzie rolnikiem, są przeznaczone do wydzierżawienia, są zabudowane i zaopatrzone w żywy i martwy inwentarz, koszt rzędu lub hrabstw. Do wydzierżawienia ich mają prawo osoby urodzone na wsi, które w dodatku ukończyły średnie zawodowe szkoły rolnicze. Jeżeli państwo nie ma dostatecznej ilości działek dla zaspokojenia podobnych żądań i nie może kupić gruntów z wolnej ręki po cenie niewygórowanej, to przysługuje mu prawo wyłączenia za odszkodowaniem wielkich właścicieli ziemskich, wysokość którego rząd sam określa.

Działki są dwojakiego rodzaju: od 5 do 50 akrów, przeznaczone do zupełnie samodzielnej pracy ogrodniczo-warzywniczej lub rolnej, oraz działki poniżej 5 akrów, w okolicach podmiejskich, przeznaczone na stworzenie dodatkowego źródła dochodu robotnikowi miejskiemu. W obydwóch wypadkach właścicielem ziemi i nieruchomości pozostaje państwo, wydzierżawia według kontraktów i pobiera tylko opłatę dzierżawną.

Taka jest parcelacja w Anglii.

A teraz sądźcie sami, czy ten włościanin dzierżawca rządowy angielski, który nie ma innych ciężarów prócz podatków i czynszu, nie stoi lepiej od naszego włościanina właściciela, który ma na karku spłatę rolnictwa?

Siła dawnych Polaków.

Ze Polacy w granicach dawnej niepodległej, nierozszarpanej jeszcze ojczyzny naszej większą od następnych pokoleń (a zwłaszcza dzisiejszego) odznaczyli się rycerskością, siłą woli, wytrwałością, odpornością na trudy, energią, zdrowiem — mamy liczne na to w kronikach naszych dowody.

Było to zresztą rzeczą zupełnie naturalną, wypływało bowiem z koniecznego trybu życia naszych przodków: częste wyprawy, ciężkie zbroje, szermierka, gonitwy, łowy, różne prace ręczne, wreszcie przebywanie przeważnie na wsi — wszystko to sprawiało, że siłacze w owych czasach wcale nie należeli do jakichś wyjątkowych zławisk. Z całego szeregu na to w dawnych źródłach przechowywanych dowodów przytoczyć można tutaj parę.

W XIV. wieku Stanisław Ciołek, syn wojewody, choćcem jeszcze będąc, wstępował na wyższe miejsce, brał w każdą rękę dorosłego mężczyznę i tłukł jednego o drugiego. Dzwon spuszczonej z wieży jednego z kościołów krakowskich wziął za ucha i zaniósł po schodach do kościoła. We wsi swojej Ostrołęce, przy stawianiu młyna, zobaczywszy kilkunastu ludzi dźwigających potężną belkę, kazał ją wszystkim wziąć za jeden koniec, a sam pochwycił za drugi, przeniósł z nimi i osadził na ścianie. Kiedy ścisnął świeże drzewo, to ciekł z niego sok jak z gąbki.

Dwie złożone razem podkowy rozciągał lub kruszył. Oznaczywszy krótką szablą koło na ziemi, nie dał się z niego wyciągnąć za sznur choćby i dwunastu ludziom. W czasie pobytu swego w Pradze z Kazimierzem Wielkim, stanął do walki z jakimś słynnym siłaczem i tak go uściśnął, że biedny Czech skonał w jego objęciach. Wysłany w roku 1356 na Wołyń przeciwko Tatarom, poległ Stani-

slaw Ciołek pod Włodzimierzem śmiercią bohaterską.

Wojciech Brudziński, dworzanin królowi Aleksandrze Jagiellończykowi i Zygmunta I., 6 ludzi w pełnych zbrojach dźwigał na swoich barkach, a siedząc na koniu, gdy chwycił się rękami belki bramy wjazdowej, konia swego w górę nogami z ziemi unosił. To samo umiał Wiesłowski, marszałek wielki litewski, który pewnego razu na łowach uratował Zygmunta Augusta od śmierci, osadzając na miejscu oszopek zębura, który pędził na króla.

Król Zygmunt I. łamał podkowy, rwał postronki, napinał kuszę bez lewara, talie kart przedzierał. Niemniej silnym od niego był Janusz II., ostatni książę mazowiecki (1526), który także słynął z wyrzucania w górę kół i potężnych kamieni. Marcin Bizozowski, „Kapturem“ zwany, tańczył swobodnie dokoła stołu z beczką piwa na ramieniu. O Janówce Niezabitowskim (wieku 16), słynnym z odwagi, niesłychanej siły i olbrzymiego wzrostu, a będącym postrachem Tatarów, wspomina z uwielbieniem Bielski. Tyszkiewicz, wojewodzie brzeski, rozdrażniał niedźwiedzia, a gdy już zwierzę stanęło na łapach, leb mu wtedy uciął. Ks. Druszkowski, proboszcz bochoński, kiedy mu obce konie wpadały do ogrodu, przez mur je wyrzucał.

Czasy tych Herkulesów bezpowrotnie już chyba minęły i dlatego to może z tem większym podziwem patrzymy dzisiaj na wyjątkowych, nielicznych bardzo siłaczy, popisujących się na arenach w cyrku — patrzymy jak na zabytki dawnej przeszłości, zaponinając nieraz, że to, co nas w nich wprawia w zdumienie, nie jest ową naturalną przodków naszych siłą, lecz niemniej może podziwu godną techniką.

Wykrycie wielkiego skandalu tytoniowego w Krakowie.

W Krakowie wykryto świeżo całą szajkę ludzi, prawie wyłącznie żydów, którzy ujęli prawie wyłącznie w swe ręce cały handel tytoniem w Krakowie i na prowincyi, sprzedając go po cenach paskarskich. Śledztwo wykazało, że niejaki Kleinberg, właściciel fabryki stolarskiej, zamieszkały w Krakowie, trudnił się w wysokim stopniu paskarstwem. W jego mieszkaniu oprócz wielkiej ilości tytoniu, znaleziono prawdziwe składy różnych produktów jako to: mąki, kaszy, 13 beczek nafty, wielką ilość konfekcyi damskiej i męskiej, — wogóle, co paskarska dusza zapragnie. Od nitki do kłębka dowiedziano się, że Kleinberg był w zażyłych stosunkach z niejaką panią Klapholz z Wiśnicza, ta znów znała się „dobrze“ z pewnym kontrolerem fabryki tytoniu i cygar w Krakowie.

Gdy urządzono u tego pana rewizyę, znaleziono tam dużą ilość tytoniu i książeczki kasowe na sumę 87.000 koron, które „kontroler“ deponował w bankach.

Klapholzowa płaciła kontrolerowi wielkie sumy za tytoń, jak również przekupiła dozorcę fabryki tytoniu i następnie zorganizowała całą bandę paskarzy, którzy sprzedawali tytoń w mniejszych trafikach lub prywatnie.

Oprócz Klapholzowej działali także niejaki Siemionow „kontroler“ krakowskiej fabryki tytoniu i wielu krakowskich paskarzy i oszustów, Pomagali oni sobie w dwojaki sposób.

Pierwszy sposób był ten, że podrabiali certyfikaty dla szpitali wojskowych i koszar i wyludzali wyroby

Par. 2. Celem zapobieżenia przemytnictwa za granicę państwa upoważnia się sekcję Ministr. aprow. do wydania rozporządzeń, **ograniczających wolny obrót do niektórych miejscowości** położonych na podległym im terytorium.

Par. 3. Kto przekracza postanowienia rozporządzenia, wydane w myśl par. 2, **podlega karze** wedle obowiązujących przepisów.

Par. 4. Rozporządzenie to **wchodzi w życie natychmiast**, a równocześnie tracą moc prawną wszystkie dotychczasowe rozporządzenia w tym przedmiocie obowiązujące.

* * *

Do powyższego rozporządzenia dodać należy następujące informacje, dotyczące się Galicyi i Śląska:

Z chwilą ogłoszenia powyższego rozporządzenia, **zniesione zostają wszelkie certyfikaty przewozowe, wydawane przez starostów** — i ustają wszelkie ograniczenia, na które powszechnie się skarżono.

Jednakowoż, aby utrudnić przemytnictwo, Ministerstwo aprowizacji, sekcya dla ziem b. zaboru austriackiego w Krakowie wydawać będzie w celu kontroli **specyalne pozwolenia na transport bydła, mięsa etc. do powiatów galicyjskich, graniczących z Czecho-słowacyzną i Niemcami** (Bialski, Frysztański, Chrzanowski, Nowotarski, Sądecki, Wadowicki i Myślenicki). Wszędzie indziej obrót jest zupełnie wolny.

Z gospodarstwa.

Wypadanie pochwy u krowy.

W „Przewodniku kółek rolniczych“ podaje dr. Stanisław Runge ciekawe pouczenie w sprawie wypadania pochwy u krow.

Wypadanie pochwy — pisze on — połączone z wyciowaniem, zdarza się u krow przed i po ociepleniu.

Przyczyny. Starszy wiek i odbycie kilku lub kilkunastu porodów (u pierwiastek i krow młodych wypadanie pochwy rzadko występuje); zwiózczenie błony śluzowej pochwy i włazadeł przytrzymujących pochwę, wychudzenie i ogólne wynędznienie krowy; rany, okaleczenia, zapalenie, guzy i nowotwory pochwy; przebyte ciężkiego porodu; spadziste i wąskie stanowiska, przedwczesne bóle i parcia porodowe; utrudnione oddawanie moczu i kału, w końcu wrodzona skłonność.

Objawy. Przy lżejszem, częściowem wyciowaniu pochwa wypada, gdy krowa leży, cofa się zaś do środka, gdy krowa stoi. Przy całkowitem, ciężkiem wypadnięciu, pochwa nie cofa się do wewnątrz i wówczas, gdy krowa stoi. Wyciowana i wypadnięta pochwa przedstawia się w postaci wystającego ze szpary sromowej obrzęku (guza), mniejszego lub większego, dochodzącego do wielkości głowy ludzkiej, wilgotnego, mniej lub więcej czerwono-brunatno ubarwionego. Ogólny stan krowy jest zwykle dobry. Krowa ma apetyt, prawidłowo przeżuwa, tylko oddawanie kału i moczu jest nieco utrudnione. Jeżeli wypadnięcie pochwy ma miejsce przed porodem, to cierpienie to, o ile nie do-
nuści się do ciężkiego zapalenia błony śluzowej i m-

chwy, ran i zakażenia, jest bez wpływu na odbycie się pomyślnie porodu i na zdrowie zwierzęcia, a po porodzie samo ustępuje. Pochwa z reguły wypada u krow do tego cierpienia skłonnych przy końcu ciąży i to w ostatnim tygodniu, ale nierzadko występuje już na kilka tygodni a rzadko na kilka miesięcy przed porodem. Wyciowanie pochwy po porodzie i okaleczeniu błony śluzowej macicy i pochwy. Jeżeli wypadnięcie pochwy wystąpiło na tydzień lub dwa tygodnie przed porodem, rokowanie jest pomyślnie; jeżeli na miesiąc lub jeszcze dłużej przed porodem, to możliwość ciężkiego obrażenia pochwy czyni przepowiednię co do przebycia porodu i użyteczności krowy niepewną. Bardzo często wypadanie pochwy maskują guzy (nowotwory) usadowione na ścianach pochwy i dochodzące do wielkich rozmiarów.

Zapobieganie. Krowy cielne umieścić w szerokich, wygodnych stanowiskach, podścielając obficie pod tył ciała tak, aby znajdował się on w równym położeniu z przodem ciała, albo nieco wyżej. Codzienny ruch cielnich krow znakomicie wpływa na zdrowie i zapobiega wypadaniu pochwy przed porodem. Krowom cielnym nie podawać karm objętościowych, zwłaszcza słomy i siana w większych ilościach. Występujące zatkania u krow w czasie ciąży natychmiast i z dwojmi środkami usuwać. U wieloródek skłonnych do tego schorzenia, podścielać wysoko pod tył ciała, względnie ustawić je na podwyższeniu (mostku).

Leczenie. Krowę umieścić tyłem wyżej i czystymi, świeżo obmytymi rękami o przyciętych paznokciach wsunąć wypadniętą część do środka, obmywszy ją przedtem słabym (1½%), roztworem kreoliny, lysolu, lysatornu lub 2—3% roztworem alunu. Celem uwolnienia się od tej codziennej pracy, dobrze jest założyć krowie szczelnie przylegającą opaskę z kawałka skóry lub grubego w kwadrat wyciętego płótna, przykrywającego wargi sromowe i zaopatrzonego w odpowiednie otwory dla oddania moczu i kału oraz w przytrzymujące taśmy i pas.

Jeśli wypadnięcie pochwy nastąpiło przed ociepleniem, to z chwilą gdy występują już objawy porodowe, opaskę należy zdjąć. U krow, którym przed porodem wypada pochwa, często po porodzie macica wypada. Ażeby się przed tem nadzwyczaj ciężkiem schorzeniem zabezpieczyć, należy opaskę nałożyć krowie natychmiast po porodzie. Obawa, że łożysko z powodu nałożenia opaski nie odejdzie jest płonna, bo łożysko odkleja się w rogach macicy i nałożona opaska, nie przeszkadza w niczem temu odklejaniu się.

Jak Anglia przeprowadziła u siebie parcelację.

W chwili, gdy Polska przystępuje do przeprowadzenia reform u siebie, nie od rzeczy będzie zapoznać się ze sposobem, w jaki Anglia przeprowadza parcelację dzierżawną u siebie. Być może, że przykład angielski posłuży na dobre i Polsce.

Oto angielskie prawo z 1907 roku tworzy klasę drobnych dzierżawców rządowych, którzy otrzymują ziemię na dogodnych dzierżawnych warunkach z wido-

kanii flakowatnie posiadania, a nawet wlokami od-
dania, a nawet w przyszłości, o ile ten będzie rolni-
kiem, a nie, przeznaczone do wydzierżawienia, są
zabudowane i zaopatrzone w żywy i martwy inwen-
taryzacja kosztu rządu lub hrabstwa. Do wydzierżawienia
ich mają prawo osoby urodzone na wsi, które w do-
datku ukończyły średnie zawodowe szkoły rolnicze.
Jeśli państwo nie ma dostatecznej ilości działek dla
zaspokojenia podobnych żądań i nie może kupić gruntów
z wolnej ręki po cenie niewygórowanej, to przysłu-
guje mu prawo wyłączenia za odszkodowaniem
wielkich właścicieli ziemskich, wysokość którego rząd
sam określa.

Działki są dwojakiego rodzaju: od 5 do 50 akrów,
przeznaczone do zupełnie samodzielnej pracy ogro-
dniczo-warzywniczej lub rolnej, oraz działki poniżej
5 akrów, w okolicach podmiejskich, przeznaczone na
stworzenie dodatkowego źródła dochodu robotnikowi
miejskiemu. W obydwóch wypadkach właścicielem zie-
mi i nieruchomości pozostaje państwo, wydzierżawia we-
dług kontraktów i pobiera tylko opłatę dzierżawną.

Taka jest parcelacja w Anglii.

A teraz sądźcie sami, czy ten włościanin dzierżaw-
ca rządowy angielski, który nie ma innych ciężarów
prócz podatków i czynszu, nie stoi lepiej od naszego
włościanina właściciela, który ma na karku spłatę ro-
żności?

Siła dawnych Polaków.

Ze Polacy w granicach dawnej niepodległej, nie-
rozszarpanej jeszcze ojczyzny naszej większą od
następnych pokoleń (a zwłaszcza dzisiejszego) od-
znaczyli się rycerskością, siłą woli, wytrwałością,
odpornością na trudy, energią, zdrowiem — mamy
liczne na to w kronikach naszych dowody.

Było to zresztą rzeczą zupełnie naturalną, wy-
pływało bowiem z koniecznego trybu życia naszych
przodków: częste wyprawy, ciężkie zbroje, szermierka,
gonitwy, łowy, różne prace ręczne, wreszcie przebywanie
przeważnie na wsi — wszystko to sprawiało, że siłacze w owych
czasach wcale nie należeli do jakichś wyjątkowych zjawisk.
Z całego szeregu na to w dawnych źródłach przechowywa-
nych dowodów przytoczyć można tutaj parę.

W XIV. wieku Stanisław Ciołek, syn wojewo-
dy, chłocem jeszcze będąc, wstępował na wyższe
miejsce, brał w każdą rękę dorosłego mężczyznę i
tłukł jednego o drugiego. Dzwon spuszczonej z wie-
ży jednego z kościołów krakowskich wziął za ucha
i zaniósł po schodach do kościoła. We wsi swojej
Ostrołęce, przy stawianiu młyna, zobaczawszy kil-
kunastu ludzi dźwigających potężną belkę, kazał ją
wszystkim wziąć za jeden koniec, a sam pochwycił
za drugi, przeniósł z nimi i osadził na ścianie. Kiedy
ścisnął świeże drzewo, to ciekł z niego sok jak z
gąbki.

Dwie złożone razem podkowy rozciągał lub
kruszył. Oznaczywszy krótką szablą koło na ziemi,
nie dał się z niego wyciągnąć za sznur choćby i
dwunastu ludziom. W czasie pobytu swego w Pra-
dze z Kazimierzem Wielkim, stanął do walki z ja-
kimś słynnym siłaczem i tak go uściśnął, że biedny
Czech skonał w jego objęciach. Wysłany w roku
1356 na Wołyń przeciwko Tatarom, poległ Stani-

slaw Ciołek pod Włodzimierzem śmiercią boha-
terską.

Zwojciech Brudziński, dworzanin królów Ale-
ksandra Jagiellończyka i Zygmunta I., 6 ludzi w peł-
nych zbrojach dźwigał na swoich barkach, a sie-
dząc na koniu, gdy chwycił się rękami belki w bra-
mie wjazdowej, konia swego w górę nogami z zie-
mi unosił. To samo umiał Wiesłowski, marszałek
wielki litewski, który pewnego razu na łowach u-
ratował Zygmunta Augusta od śmierci, osadzając
na miejscu oszczepem żubra, który pędził na króla.

Król Zygmunst I. łamał podkowy, rwał postron-
ki, napinał kuszę bez lewara, talie kart przedzierał.
Niemniej silnym od niego był Janusz II., ostatni
książę mazowiecki (1526), który także słynął z wy-
rzucania w górę kół i potężnych kamieni. Marcin
Brzozowski, „Kapturem“ zwany, tańczył swobod-
nie dokoła stołu z beczką piwa na ramieniu. O Ja-
kobie Niezabitowskim (wieku 16), słynnym z od-
wagi, niesłychanej siły i obrzymiego wzrostu, a
będącym postrachem Tatarów, wspomina z uwiel-
bieniem Bielski, Tyszkiewicz, wojewodzie brzeski,
rozdrażniał niedźwiedzia, a gdy już zwierzę stanął
na łapach, leb mu wtedy uciął. Ks. Druszkowski,
proboszcz bochoński, kiedy mu obce konie wpa-
dały do ogrodu, przez mur je wyrzucał.

Czasy tych Herkulesów bezpowrotnie już chy-
ba minęły i dlatego to może z tem większym podzi-
wem patrzymy dzisiaj na wyjątkowych, nieficznych
bardzo siłaczy, popisujących się na arenach w cyr-
ku — patrzymy jak na zabytki dawnej przeszłości,
zapominając nieraz, że to, co nas w nich wprawia w
zdumienie, nie jest ową naturalną przodków naszych
siłą, lecz niemniej może podziwu godną techniką.

Wykrycie wielkiego skandalu tytonio- wego w Krakowie.

W Krakowie wykryto świeżo całą szajkę ludzi, pra-
wie wyłącznie żydów, którzy ujęli prawie wyłącznie
w swe ręce cały handel tytoniem w Krakowie i na pro-
wincyi, sprzedając go po cenach paskarskich. Śledztwo
wykazało, że niejaki Kleinberg, właściciel fabryki sto-
larskiej, zamieszkały w Krakowie, trudnił się w wyso-
kim stopniu paskarstwem. W jego mieszkaniu oprócz
wielkiej ilości tytoniu, znaleziono prawdziwe składy
różnych produktów jako to: mąki, kaszy, 13 beczek
nafty, wielką ilość konfekcyi damskiej i męskiej, —
wogóle, co paskarska dusza zapragnie. Od nitki do kłę-
bka dowiedziano się, że Kleinberg był w zażytych sto-
sunkach z niejaką panią Klapholz z Wiśnicza, ta znów
znała się „dobrze“ z pewnym kontrolerem fabryki ty-
toniu i cygar w Krakowie.

Gdy urządzono u tego pana rewizyę, znaleziono
tam dużą ilość tytoniu i książeczki kasowe na sumę
87.000 koron, które „kontroler“ deponował w bankach.

Klapholzowa płaciła kontrolerowi wielkie sumy za
tytoń, jak również przekupiała dozorcę fabryki tytoniu
i następnie zorganizowała całą bandę paskarzy, którzy
sprzedawali tytoń w mniejszych trafikach lub prywatnie.

Oprócz Klapholzowej działali także niejaki Siemio-
now „kontroler“ krakowskiej fabryki tytoniu i wielu
krakowskich paskarzy i oszustów, Pomagali oni sobie
w dwojaki sposób.

Pierwszy sposób był ten, że podrabiali certyfikaty
dla szpitali wojskowych i koszar i wyludzali wyroby

tytoniowe na dyrekcyi, uzyskując (niby to dla wojska) 30 proc. opustu. I tak pobrali tytoniu za normalną cenę 15 tysięcy koron!

Drugi sposób to, że pwni funkcjonaryusze fabryki dobierali się do biura dyrektora i tam odbijali przez kalkę drugi raz certyfikaty, na które pobierali tytoni w wielkiej ilości. Dochodzenie wykazało, że tytoniu tego sprzedali za sumę 100 tysięcy koron. Wszyscy ciągnęli z tego olbrzymie zyski, a przede wszystkim kontroler Siemionow, który składał dochody na książeczkę kasy. Już w bieżącym miesiącu **złożył Siemionow na książeczkę 60.000 kor.**

To też wszyscy mając tak olbrzymie dochody wyprawiali po nocach orgie z szampanami i pięknymi damami. Aresztowano oprócz Siemionowa całą bandę lotrów — paskarzy. Główny winowajca Tyborowicz umknął, zostawiając 27.000 K i 80.000 sztuk

Rozmaitości.

Data	Dzień	Rzymsko-kat.
13	Niedziela	Palmowa. Hermana
14	Poniedz.	Wielki. Justyna
15	Wtorek	Wielki. Anast.
16	Środa	Wielka. Lamberta
17	Czwartek	Wielki. Aniceta
18	Piątek	Wielki. Apolon.
19	Sobota	Wielka. Leona pap.

Wschód słońca o g. 5:27, zachód 6:39. Pierwsza kwadra 7 kwietnia o g. 2 popołudniu

Zgon przeora OO. Dominikanów w Krakowie. Z Tarnobrzega nadeszła bolesna wiadomość o zgonie bawiącego tam na misyi przeora OO. Dominikanów w Krakowie, ks. Wincentego Maryi Szumskiego. Zgon zaskoczył tego lubianego i wielce cenionego dla Jego zasług kapłana, liczącego lat 42, a więc w pełni sił, na kapłańskim posterunku. Zgon s. p. O. Szumskiego, wywołał też żal głęboki wśród wszystkich, którzy go bliżej znali. Zmarły kapłan osierocił matkę staruszkę, w której domu, dziwnym zrządzeniem Opatrzności, umiera już z rzędu piąty syn, odwiedzający ją po długiej rozłące. Cześć pamięci zmarłego kapłana-obywatela.

Jeńcy polscy z Syberji powrócą w lecie. Położenie naszych jeńców na Syberji znacznie się poprawiło. Nie są oni już jeńcami rosyjskimi, lecz amerykańskimi; w ostatnich czasach przetransportowano ich z obozów jeńców zachodniej Syberji, do obozów na wschodzie położonych, urządzonych przez Amerykanów niemal z komfortem. Otrzymują 3 razy dziennie zdrowy wikt, oprócz tego ciepłą odzież (mundury amerykańskie) i opał. Oficerowie dostają 250 rubli miesięcznie, płatnych w dolarach. W lecie nastąpi otransportowanie drogą morską przez Amerykę do ojczyzny. Pośredniczy w przesyłaniu listów na Syberję, instytucja szwajcarska p. t. „Kriegsgefangenhilfe des christlichen Vereins Junger, Maenner, Bern, Elflingergasse 1. Schweiz”.

Strajki rolne w Lubelskiem. Rokowania między ziemianami a służbą folwarczną w Lubelskiem

rozbiły się ostatecznie. Delegaci strajkującej służby oświadczyli delegatom ziemian, że nie godzą się na dyskusję nad swemi żądaniami i domagają się przyjęcia ich w całości. Wobec tego stanowiska delegatów służby, wydali ziemianie komunikat, w którym oświadczają, że całą odpowiedzialność za rozbiście rokowań, ponosi służba folwarczna i że ziemianie zdecydowali się przekazać rządowi uregulowanie zatargu. Na skutek pośrednictwa rządu strajki rolne w Lubelskiem, według ostatnich wiadomości, zostały ukończone. Pomiędzy obu stronami przyszło do ugody.

Koza powodem samobójstwa. „Kuryer Zagłębia” opowiada o następującym wypadku: Pewien gospodarz w Konstancyńcu, zarobiwszy podczas wojny na rozmaitych transakcyach 6000 koron i bojąc się kradzieży, ukrył je w pudełku kartonowym z tutek w komórce, gdzie rezydowała koza. Po niejakiem czasie stwierdził z przerażeniem brak pudełka. Podejrzanie o dokonaną kradzież, zwrócił przeciw swemu piętnastoletniemu synowi, nad którym — jak zeznali sąsiedzi — zaczął się pastwić, bijąc go nielitościwie. Po czterech dniach katuszy chłopak obwiesił się, a w parę dni później gospodarz znalazł w nawozie w komórce resztki poszarpanych banknotów. Widocznie koza, lubiąca myszkować po wszystkich kątach, wyciągnęła pudełko i zniszczyła je.

Cudowne ocalenie. Ze Lwowa donoszą, że pewnej nocy wpadł granat do mieszkania pp. Kruszyńskich. Granat ów eksplodował w pokoju, gruchocząc wszystkie sprzęty i srebro. W pokoju tym spała córka pp. Kruszyńskich, której ani eksplozujący granat, ani rozpryskujące się szkło i sprzęty nie raniły. Wobec szalonego zniszczenia, jakie ów granat wyrządził w całym mieszkaniu, a zwłaszcza w pokoju, można mówić o prawdziwie cudownem ocaleniu.

Wesoły kącik.

DZIWNY TRAF.

— Mój tatusiu, tatuś powiada, że ja się urodziłem w Kaliszu?
 — Tak, syneczku!
 — Mama w Warszawie?
 — Tak jest.
 — A gdzież ty się, tatusiu, urodził?
 — Ja w Krakowie.
 — A to dziwny traf jednak, żeśmy wszyscy troje tak się zeszli razem.

SŁOWO TO WIATR.

Razu pewnego ktoś w towarzystwie, powiedział że słowo jest temsamem co wiatr...
 — Protestuję! — odczuwał się obecny je-gomość.
 — Dlaczego?
 — Bo gdyby tak było w rzeczywistości, to moja żona wywiałaby nie tylko mnie, dzieci i służbę, ale cały dom i gospodarstwo ze szpichlerzem, gumnami i stodołą — tyle wiatru by narobiła mnogością słów, które wypowiada codziennie.

Włoskie odznaczenia wojenne dla żołnierzy Polaków. Komenda włoskiej czwartej armii wysłała do Krakowa 3 dyplomy, nadające wojenny krzyż zasługi żołnierzom polskim, należącym do kompanii polskiej na froncie włoskim, za odznaczenie się w bitwie o Monte Grappa. Dyplomy te datowane są z dnia 17 listopada 1918 i podpisane przez generała Giardino. Krzyże zasługi przyznano w nich: kapralowi Tadeuszowi Boricze, sierżantowi Janowi Szczepanikowi i żołnierzowi Władysławowi Wilczyńskiemu.

Antybolszewicka odezwa Nar. Związku robotników. Nar. Związek robotniczy rozrzucił w tyśiącach egzemplarzy odezwę, w której zaznacza, że agenci rosyjskich sowietów i niemieckich spartakowców

usiłują w kraju wywołać rozruchy i anarchię. Odezwa podnosi w dalszym ciągu, że wrogowie ludu polskiego, godni spadkobiercy tyranii pruskiej i carskich krwiozerczych siepaczy czynią największe wysiłki, aby dokonać dzisiaj tego, czego nie zdołaty osiągnąć Wilhelmy i Mikołaje. Warszawa oczyści się trochę od agitatorów, płatnych przez bolszewików rosyjskich i innych wrogów państwa polskiego.

Komunikacya pocztowa między Włochami a Polską. Włoskie ministerstwo poczt ogłasza, iż otwartą została komunikacya pocztowa między Włochami a Polską. Dopuszczona jest korespondencya zwykła i polecona.

Rycerze pracy. Niejeden przeczytawszy ten tytuł, potrzebie głowa i powie: Rycerze w dawnych czasach pracą się nie zajmowali, lecz wojną. Ludu pracującego zaś nikt rycerzami nie nazywa. Któż to więc owi rycerze pracy?

Słusznie słowa i zaraz tytuł ten wyjaśnimy. Wielu mówiło, iż lud polski lubi czytać powieści o królach, bohaterach, wojnach, a nie kocha się w powieściach z swojego własnego życia. Autor „Rycerzy pracy” postanowił się przekonać, czy tak w istocie jest i napisał powieść wielką, osnutą na wypadkach, w przeważnej części takich, które się rzeczywiście zdarzyły pomiędzy ludem polskim.

„Rycerze pracy” są za zatem powieścią z życia polskiego ludu wziętą. A wszyscy, którzy w tej powieści występują, górnicy, lutnicy, rzemieślnicy, rolnicy, kupcy, księża, lekarze itp. są owymi „rycerzami”, których uczciwa, pilna, umiejętna praca nie tylko żywi i bogaci, lecz podnosi i uszlachetnia. Czasy we świecie dzisiaj inne, aniżeli były przed laty. Praca i pracownicy mają dzisiaj zupełnie inne poważnie, niż dawniej. Praca uczciwa nie tylko nikogo nie hańbi, lecz zaszczyca. Ciągła, wielka, mądra praca całego ludu i wszystkich w narodzie jest podstawą jego dobrobytu i przyszłości. Słusznie przeto autor dał swojej powieści tytuł „Rycerze pracy”.

W powieści tej przedstawiony jest pracujący lud polski w Prusiech i to w pięciu częściach; w pierwszej p. t. „W królestwie skarbnika” widzimy życie ludu górnośląskiego; w drugiej p. t. „W Babilonie” życie Polaków w Berlinie; w trzeciej p. t. „Zbłąkane ptactwo” życie polskich wychodźców w Niemczech; w czwartej p. t. „Nad polskiem morzem” życie Polaków nad morzem bałtyckim; w piątej p. t. „Na dziedzictwie Piastów” życie Polaków w Poznańskiem.

Bez przesady powiedzieć możemy, że to jest najpoważniejsza powieść na tle ludu polskiego, jaką piśmiennictwo polskie posiada, powieść nowożytna w której wszelkie sprawy religijne, moralne, narodowe, społeczne, zarobkowe znalazły obszerne uwzględnienie. Powieść napisana jest żywo, bardzo zajmująco, jędrnie.

Ku wielkiej radości autora pokazało się przy niej, że lud polski bardzo chętnie czyta powieści z swojego własnego życia, powieści poważnej treści, które nietylko sprawiają rozrywkę, lecz i uczą.

Cena za całe dzieło składające się z 50 zeszytów 10 Kor.

Ojciec zadżumionych

Najpiękniejszy utwór **Juliusza Słowackiego**. Objasnienie do utworu i życiorys poety napisał ks. biskup **Bandurski**. — Ozdobiony 9 kolorowymi obrazkami w pięknej oprawie.

CENA egzemplarza oprawionego w płótno 8 Koron w półpłótno 6 Koron.

Nowo postawione budynki
najkorzystniejszej i najtaniej

ubezpiecza

„WISLA”

Modlitewnik żołnierza polskiego

Wydanie trzecie. Zgrabna, oprawna książeczka, z bardzo dobrze dobranymi modlitwami i z kilkoma ładnymi obrazkami.

Cena 3 Kor. 50 h. z przesyłką

Do nabycia w Administracji.

Rycerz Maryi

Rycerzem Maryi był sławny hetman polski Stanisław Żółkiewski. Niedawno, gdy jego grób otworzono, aby prochy nieśmiertelnej pamięci meża tego do nowego grobowca przenieść, znaleziono w trumnie pierścień z napisem: „Podnózek Maryi”. Ten pierścień hetman nosił za życia, jako gorący wielbiciel Najśw. Maryi Panny i z nim go też pochowano. Życie, sławne boje i czyny, oraz najchwalebniejszą śmierć na polu bitwy z Turkami opowie w przepiękny sposób nasza powieść.

Napisał ją sławny polski powieściopisarz Artur Gruszecki, który dotąd blisko 40 powieści swoich wydał. Wszystkie są piękne, bardzo ciekawie napisane, a przeto też chętnie przez wszystkich czytane.

Polecamy więc tę nową powieść wszystkim czytelnikom, a szczególnie czytelniczkom. W powieści występują niewiasty nadzwyczajnego i wzniosłej pobożności, jak małżonka hetmana Żółkiewskiego. A także niewiasta zuchwałej odwagi Maryana Mniszechówna, która caryca moskiewską została. Nikt nie pożałuje, kto tę powieść zamówi.

Cena za całe dzieło składające się z 50 zeszytów 10 Kor.

Do nabycia w Adm. „Prawdy” w Krakowie

MATRYMONIALNE

Jeżeli która ze szlachetnych i zębnych Pań szuka bratniej duszy a temsamem byłaby skłonna zawrzeć znajomość z 40 letnim mężczyzną na stanowisku, o wybitnej inteligencji, nader prawego charakteru sympatycznym wyglądem racy z całym zaufaniem przestał swoją biograficę z fotografią pod „Idealista“ do Adm. Prawdy Kraków, Stolarska 6. Reflektuję li tylko na sympatyczną, przystojną, słusznego wzrostu, bezwzględnie zdrową, wykształconą, gospodarną a przedewszystkiem pobożną osobę w wieku około 30 lat. Materyalne położenie obojętne. Dyskrecya i zwrot fotografii rzezza honoru.

Popierajcie Przemysł Polski

Pracownia Organistrzowska

Wojciecha Ryczaja w Bliżnem założona w roku 1882 wykonuje organy według najnowszego systemu oraz skutecznie wszelkie reperacje i strojenie starych organów. Adres: Ryczaj Wojciech, Bliżne poczt. Jaślenica p. Brzozowa.

**Kalendarz ścienny
miesięczny z notatnikiem
CENA 1 KOR. z przesyłką.**

Do nabycia
w Administracji „PRAWDY“
w Krakowie, ulica Stolarska l. 6.

Kowal

egzaminowany obeznany przy młockarniach maszynowych oraz kosiarzach, podkuwacz koni jednym słowem wykonuje wszystkie roboty kowalskie pilnie i sumiennie. Poszukuje miejsca od 1 kwietnia, zgłoszenia do administracji „Prawdy“ Stolarska 6.

Gospodyni

inteligentna lat 48, znająca się na gospodarstwie wiejskim i kuchni. pracowita i uczciwa, poszukuje miejsca gospodyni. Zgłoszenia do Administracji „Prawdy“ Kraków, ul. Stolarska 6.

Ktokolwiek wiedziałby coś o Tadeuszu Bienkowskim

jeden. kaprału 20 pułku, 9 komp. zaginionym dnia 12-go września 1914 roku po bitwie pod Lipą, raczy dowieść pod adresem W. B. Zako-pane III.

WOSK

żółty, jakości Nr. 1 po 30 Koron za 1 kg.
płatnie do każdej miejscowości, dostarcza „Pszczółka“

Krajowy Zakład wyrobów woskowych w Tarnowie

UWAGA: Wosk wysyła się bez zadatku a odpowiadni przyjmuje się napowrót.

Papier listowy z obrazkami i wierszami

3 serje papieru listowego zawierające 15 papierów listowych i 15 kopert przyozdobionych podobizną Matki Boskiej z różnych okolic.

Cena 2 Kor.

Poleca i wysyła Administracja „Prawdy“ w Krakowie.

Adwokat krajowy

Dr. Teofil Więclaw

Kraków, pl. Maryacki 1.

Bracia Włościanie!

W każdej wsi, gdzie macie Wasze Kółko rolnicze
Waszą kasę Raifeisena
Waszą Asekurację a tą jest

„WISŁA“

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń we LWOWIE
przez czas wojny w NOWYM SĄCZU

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „Wisły“ a niema agencji niechaj

INWALIDA WOJSKOWY lub piśmienny włościanin zgłosi się do dyrektora „WISŁY“ a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.